

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.
Dziennik Poznański
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
— wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).
Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski. Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 3 listopada.

Nawet dzisiaj nie odbieramy żadnych autentycznych wiadomości, czy Porta przyjęła bezwarunkowo ultimatum rosyjskie lub czy wymijającą dała odpowiedź. Natomiast bliższych dowiadujemy się szczegółów o wysłaniu ultimatum rosyjskiego. Według pomienionego urzędowego dziennika rozkaż car pod dniem 18/30 października, ażeby ambasador rosyjski, generał-adjutant Ignatiew oświadczył w Carogrodzie, że z całym personelem ambasady opuści stolicę i zerwie dyplomatyczne stosunki, jeżeli Porta w przeciągu dwóch dni nie przyjmie sześciotygodniowego albo dwumiesięcznego zawieszenia broni i nie zaprzestanie niezwłocznie działań wojennych. — Jak wi-
dzimy, ultimatum to, tak jak je podaje rosyjski organ rządowy, różni się nieco od tego ultimatum, o którym nam doniósł wczorajszy telegram. — Jak pisał z Pera do Presse, w dniu odebrania rozkazu tj. 30 zm. udał się około południa jen. Ignatiew do Safvet paszy i wręczył mu ultimatum petersburskiego gabinetu, oświadczając zarazem, że na dniu 1 listopada o godzinie 12 oczekuje odpowiedzi. Następnego dnia miała być zwolana w Carogrodzie wielka rada i zastanowić się nad odpowiedzią na żądania Rosji. Czy się rzeczy tak mają, jak donosi Presse, trudno sprawdzić, dość że nie wiemy dotychczas, co postanowiła lub postanowi Porta w tak krytycznym położeniu. Zdawałoby się, że nie potrafi się już ratować wybiegami, że też i szczęścia na tym polu szukać już nie będzie — a jednakowoż, jeżeli wierzyć można temu, co piszą z rozmaitych stron, usiłuje jeszcze uwolnić się od udzielenia kategorycznej odpowiedzi na ultimatum rosyjskie. Według Tagebl. oświadczył w. w. w. Ignatiewowi, że Porta zgadza się wprawdzie na proponowane zawieszenie broni, ale żąda nasamprzód, ażeby ją zawiadomiono o tych warunkach pokojowych, nad którymi później naradzać się będą mocarstwa. Inne znów korespondencje tak wiedeńskie jak i carogrodzkie podnoszą, że w Carogrodzie wiedzą bardzo dobrze, iż Rosja nie jest dostatecznie przygotowana do kampanii, iż jeszcze nie jeden upłynie tydzień, zanim jej korpusy zdolne będą wkroczyć do prowincji tureckich, żądają też ta śmiałość Porty w stawianiu bezustannych kontrproponycji na projekta rządu rosyjskiego, śmiałość, którejby z pewnością nie okazywała, gdyby miała to przekonanie, że Rosja nie tylko grozić ale i działać natychmiast potrafi. Otóż w ten sposób usiłują sobie pisma tłumaczyć, dla czego do tej chwili nie odpowiadała jeszcze Porta na ultimatum rosyjskie. Nie brak także i takich głosów w dziennikarstwie, które utrzymują, że dopiero po zajęciu Białogrodu, do którego po zdobyciu Aleksandrii i Deligradu droga już otwarta, stanowczo odpowie Porta.

Jak donosi telegram z Bukaresztu, zagaił ks. Karól w dniu wczorajszym sejm rumuński, zwołany na nadzwyczajną sesję. W mowie tronowej wypowiedział książę między innemi: Stosunki nasze z zagranicznymi mocarstwami są bardzo przyjaźni. Gwarancyjne państwa zachęcają nas do zachowania neutralności, której też przestrzegaliśmy od początku wojny. Nawet Porta zdaje się być skłonniejszą do przyznania słuszności naszym żądaniom. Co dzień odbieramy dowody życzliwości dla Rumunii. Dla tego dzięki też rozsądnej postawie, jaką izby rządowi memu zakreśliły, żywić możemy nadzieję, że gdyby Rumunii zagrażała wojna, którejby sama poddać nie mogła, państwa gwarancyjne broniłyby nienaruszalności naszych posiadłości i naszych praw narodowych. Tymczasem mamy przekonanie, że już w niedalekiej przyszłości zawita pokój na Wschodzie. Zawdzięczać to należy usiłowaniu wszystkich mocarstw europejskich, zmierzającym do poprawienia losu chrześcijańskich ludów w Turcji.

W obec tej nic nie znaczącej mowy tronowej, zostawiając w każdym razie swobodę działania Rumunii, nadmieniamy to, co pod dniem 30 z. m. pisał z Paryża do Kölnische Ztg.: Książę Ghika udaje się do dworów europejskich, aby je zawiadomić, że Rumunia z konieczności tylko sprzymierzyła się z Rosją i że zmuszona jest zawrzeć pożyczkę.

Ważniejsze telegramy, jakie odbieramy w tej chwili, brzmią jak następuje:

Petersburg, 2 listopada wieczorem. Nadzwyczajny dodatek do dziennika urzędowego ogłasza telegram Ignatiewa, wedle którego Porta oświadczyła swą gotowość do przyjęcia dwumiesięcznego zawieszenia broni począwszy od dnia wczorajszego i równocześnie do wydania rozkazu do dowódców wojsk tureckich, aby zaprzestali natychmiast dalszych kroków nieprzyjacielskich na całym teatrze wojny.

Kolonia, 2 listopada. Do Kölnische Ztg. donoszą z Paryża, że w poniedziałek postanowiła Porta przyjąć dwumiesięczne zawieszenie broni, ale zażądała oświadczenia się Serbii. We wtorek o 2 godzinie w nocy rozkazał Ignatiew zapytać rosyjskiego konsula w Białogrodzie, czy Serbia przyjmie zawieszenie broni. Serbia oświadczyła swą gotowość do podpisu a Porta otrzymała wczoraj odpowiedź. Sułtan zebrał następnie o 3 godz. po południu radę ministrów i o 4 godz. podpisał hat, na mocy którego zawieszenie broni zawartem zostało.

Rezultat wyborów.

II.

Mówiąc na tém samém miejscu w dniu wczorajszym o rezultacie ostatnich wyborów na posłów do sejmiku pruskiego, wyliczyliśmy przyczyny, które przeważnie na nie wpłynęły, a których źródło w tych fatalnych stosunkach, pod jakimi tu żyjemy. Są obok tego i inne przyczyny, źródło ich w nas samych, a że byśmy społeczeństwu naszemu służyli, gdybyśmy ich nie podnieśli i nie zwrócili na nie uwagi. — Usunięcie ich zależy całkowicie od nas, od naszej dobrej woli, patriotyzmu naszego i gorliwości obywatelskiej; — to też poznajmy je nasamprzód, bez tego bowiem wszelka naprawa nawet przy najlepszej woli niepodobna. A naprawa ta tém potrzebniejsza że zbliżają się wybory do parlamentu niemieckiego, które znów zajęcia i pracy wymagają.

Zobaczmy zatem, jakie to przyczyny, jakie to własne nasze winy razem z wymienionemi już powodami spowodowały dla nas niepomysłny rezultat odbytych co tylko wyborów.

Oto przedewszystkiem za główną przyczynę uważamy brak prawidłowej organizacji wyborczej. Mamy wprawdzie komitet wyborczy prowincjonalny, mamy komitety powiatowe — czyli, inaczej mówiąc, mamy organizację u góry, nie mamy zaś jej u dołu, gdzie właśnie najpotrzebniejsza. Wtenczas zaś tylko możemy być pewni pomyślniejszego niż obecnie rezultatu wyborów, gdy organizacja wyborcza od dołu do góry będzie ściśle przeprowadzona.

Dotychczas cała nasza organizacja wyborcza pływa tylko, że tak powiemy, po wierzchu. Komitety powiatowe wyborcze nie sięgają prawie wcale do ludu. Gdzie jeszcze jest właściciel większej własności Polak, tam on, jako maż zaufania powie ludowi, że „tego a tego dnia głoski, stawcie się wszyscy na nie.“ I lud staje. Gdzie jednak takiego meża zaufania nie ma, a niestety, wiele, bardzo wiele jest już takich miejsc, tam albo nikt z włóścian nie idzie, albo jeżeli który idzie, to głosuje samopas lub na Niemców, bo żadnej wskazówki od swoich nie odebrał. Co się zaś dzieje w tym względzie w tak zwanych niepełnych powiatach, i jak tam lud głosuje, to chyba Bogu jednemu wiadomo, bo z nas mało kto i co wie o tém. A jednak wszystkim nam zależeć powinno na tém, by głosował solidarnie z nami wszystkimi, przez to bowiem wyrabia się w nim świadomość odrębności narodowej. Starać się zatem należy, aby cały lud wprowadzić w agitację wyborczą a nastąpi to wtedy, jeżeli komitety powiatowe wyborcze nie będą się ograniczały na powoływanie do pracy samej tylko inteligencji, lecz powołają do niej i osobistości z pomiędzy ludu i z pośród nich mężów zaufania mianować będą. Na każdą parafię takiego meża zaufania ustanowić trzeba, a komitety powiatowe nie powinny poprzestać na zamianowaniu go, lecz starać się winny być w ciągłej z nim łączności i dawać mu nieustające wskazówki i objaśnienia. Aby zaś temu za-
dość uczynić, nie powinny komitety poprzestać jak dotąd na jednym posiedzeniu, lecz przed wyborami, na miesiąc lub wcześniej jeszcze zbierać się przynajmniej raz w tydzień. Gdy to nastąpi, gdy organizacja wyborcza obejmie całe nasze społeczeństwo, wtenczas z pewnością ani jeden głos nie będzie uronionym, wtenczas rezultat wyborów będzie pomyślniejszym dla nas niż obecny.

Przytém komitety w ogóle zapóźno wzięły się do pracy wyborczej, nie mogły więc wszystkich miejscowości objąć swą działalnością, zwłaszcza, że w wielu komitetach zaszła co do składu osób radykalna zmiana, która również niekorzystnie na rezultat wyborów oddziaływała. Nowe bowiem osobistości nieświadome dawniej utartej i wypróbowanej praktyki, musiały torować sobie nowe drogi, opierać się na pomocy osób, które również w pracy wyborczej dotąd czynnego nie brały udziału, a ztąd do wielu miejsc i wyborców nie dotarły, co znów na ubytek głosów wpłynąć musiało.

Z tego wypada, abyśmy bez powodu i przyczyny nie zaprowadzali skwapliwie zmian a przynajmniej od razu nie wprowadzali do komitetu całego składu nowego. — Tém więcej to jest potrzebnem, że cała praktyka nasza wyborcza, jak wiadomo, nie jest ujęta w żadne protokoły, bo do spisywania ich nie ma-

my wielkiego zamiłowania, z czego, mówiąc na-
wiasem, wartoby się wyleczyć.

Prócz tego nie było w czasie właściwym żadnej agitacji wyborczej. Walka domowa wyborcza, najniepotrzebniej wywołana i z takim ferworem przez pewne u nas stronnictwo prowadzona, znużyła społeczeństwo nasze, co więcej, znużyła i samych szermierzy, którzy na zebraniach naszych wyborczych z taką zaciętością występowali. Na walkę z wrogiem nam obozem nie starczyło snać zupełnie energii, bo o żadnej agitacji podczas samych wyborów nie nie słyszeliśmy; nie słyszeliśmy też, aby który z tych szermierzy odwoływał się do ludu i wzywał go tak do urny wyborczej jak wzywał na walne zebrania wyborcze, — na których przecież nie chodziło o to, czy Polak lub Niemiec ma być posłem, lecz o to, czy ten lub ów Polak ma być delegatem lub kandydatem na posła. A tymczasem Niemcy właśnie, jak należało, w ostatniej chwili podjęli agitację wyborczą, odbywali zebrania i doszli do tego, że nigdzie, z bardzo małemi zresztą wyjątkami, katolicy Niemcy nie głosowali z nami i że w ogóle nigdzie kompromis z Niemcami nie przyszedł po skutku.

Do przyczyn wymienionych dodajmy jeszcze i tę, że objawia się też pomiędzy nami zbyt duża uległość czy bojaźń w obec urzędników, w skutek czego nie głosuje się wcale lub głosuje wedle wskazówek urzędników. Choru-
jącym na ten defekt z inteligencji możemy za-
tém jako środek zaradczy polecić pilne odczytanie i przetrawienie rozprawy dra Libelta: O odwadze cywilnej. Co do ludu zaś, to prasa ludowa winna go wyleczyć z tej wady, objaśniając go o jego stosunku do urzędników a zarazem i o obowiązkach względem nich.

Dalej czyż mamy wspomnieć o tém, jak niektórzy wyborcy z lekkim sercem, w czasie wyborów podejmują podróże, czyż mamy wspomnieć, jak wielu wydzierzawia Niemcom swe dobra, co wszystko przysparza obozowi nam wrogiemu głosów, nam je odejmując i nie raz rozstrzyga o naszej wygranej lub klęsce.

Oto są mniej więcej przyczyny niepo-
myślnego dla nas rezultatu ostatnich wyborów — usuńmy z nich te, które wyłącznie od nas za-
leżą a z pewnością, mimo fatalnych stosunków otaczających nas, innym będzie rezultat wy-
borów. Usunmy je zawczasu, aby gdy nadjdą wy-
bory do parlamentu, walka wyborcza zna-
lazła nas zupełnie do niej przygotowanych.

* Od Patrona Związku Spółek zarob-
kowych odbieramy odezwę następującą:

Sejmik

Związku Spółek zarobkowych

dnia 28 i 29 listopada 1876 r.

na wielkiej sali bazarowej w Poznaniu.

- I. Dnia 28 listopada o godzinie 6-tj wieczorem.
 1. Zebranie wszystkich uczestników, tak delegatów jak pojedynczych członków Spółek na wielkiej sali bazarowej.
 2. Zagajenie sejmiku przez prezesa komitetu związku.
 3. Sprawdzanie mandatów delegowanych przez komitet.
 4. Ukonstytuowanie biura przez wybór marszałka, zastępcy jego i dwóch sekretarzy.
 5. Przedłożenie i przyjęcie porządku dziennego i regulaminu dyskusji.
 6. Wyznaczenie komisji:
 - a. Komisja do sprawdzenia rachunków Związku (ad 10 porządku dziennego).
 - b. Komisja prawnicza (ad 12 i 20 porządku dzien.)
 - c. administracyjna (ad 13, 15 i 18 porz. dzien.)
 - d. finansowo-handlowa (ad 14, 16, 17 i 19 porządku dziennego).
 7. Rzec o zakładaniu u nas rozmaitych Spółek zarobkowych.
- II. Dnia 29 listopada od godziny 9-tj z rana.
 8. Przeczytanie protokołu ostatniego sejmiku związku.
 9. Sprawozdanie Patrona z czynności Związku za rok 1875.
 10. Sprawozdanie podskarbnego z kasy Związku.
 11. Sprawozdanie komitetu co do formularzy depozytowych.
 12. Przedstawienie ustaw wzorowych przez Patrona i dyskusja nad wnioskami do nich przed 20 listopada przez Spółki przesyłowi komitetu (M. Łyskowski — Poznań) nadesłanemi.
 13. Jakim powinien być udział Rady nadzorczej przy udzielaniu pożyczek.
 14. O sposobie układania listy kredytowej i ściągania potrzebnych do tego wiadomości.

15. W jaki sposób ma dokonywać Rada nadzorcza re-
wizji interesu.
16. Jak należy postępować z niepewniemi i straconemi
należnościami przy zamykaniu rocznem książek.
17. Jakie inne zalecają się podstawy kredytu, oprócz
podpisu ręczycieli i hypoteki.
18. Czy należy udzielać pożyczki na zastaw udziału.
19. Jakie są sposoby zagnania dłużników do regular-
nego uiszczania się z obowiązków wekslowych.
20. O ile zaleca się ogłaszanie listy członków Spółek.
21. Wnioski delegatów.
22. Wybór członków komitetu w miejsce występujących.
23. Czas i miejsce przyszłego sejmiku.

Na powyższy Sejmik zaprasza niniejszem uprzejmie
niżej podpisany:

- 1) przedewszystkiem szanownych delegatów, których
Spółki niezwłocznie obrać zechcą,
- 2) w ogóle wszystkich członków Spółek, interesują-
cych się ich sprawami.

Środa, 2 listopada 1876 r.

Patron Spółek zarobkowych.
Prosimy wszystkie pisma polskie Księstwa Poznańskiego,
Prus i Szwajcarii o łaskawe powtórzenie powyższego programu.

Wiadomości urzędowe.

Król zamianował dotychczasowego inspektora budowy
wodnych Adolfa Dieckhoff w Malborgu, radcą regencyj-
nym i budowniczym.

Korespondencje Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 31 października.

(Koniec wyborów. — Wybory w kurii większych własności. —
Nowi posłowie. — Kolo polskie w Radzie państwa i jego udział
w rozprawach nad polityką zagraniczną Austrii.)

(T) Wybory do sejmiku już ukończone. Dziś odbyły
się wybory w kurii trzeciej, t. j. w kurii większych
własności ziemskich. Dotychczas wiadomy rezultat wy-
borów jest następujący:

Obwód lwowski. Wybrany Włodzimierz hrabia
Russocki.
Obwód samborski. Wybrani pp. Piotr Gros,
dr. Tadeusz Skalkowski i dr. Antoni Małecki.
Obwód trybski: pp. Oktaw Pietruski, Mau-
rycy hr. Dzieduszycki.
Obwód brzeżański: Emil Torosiewicz, Jó-
zef Wereszczyński i Alfons Czajkowski.
Obwód kołomyjski: Antoni hr. Golejewski
i Dawid Abrahamowicz.
Obwód czortkowski: Waleryan Podlewski,
Erazm Wolański i dr. Wernicki.
Obwód złoczowski: Włodzimierz hr. Dzie-
duszycki, Piotr Gros i Apollinary Jaworski.
Obwód stanisławowski: Wojciech hr. Dzie-
duszycki i Stanisław Matkowski.
Obwód przemyski: Jerzy ks. Czartoryski,
Zygmunt Sawczyński i Seweryn Smarzewski.
Obwód tarnowski: Zygmunt Sawczyński,
Walery Brzozowski i Jan hr. Stadnicki.
Obwód rzeszowski: Józef Badeni i znowu
Zygmunt Sawczyński.
Obwód sądecki: Romer i dr. Józef Szujski.

Z sześciu obwodów nie mamy do tej chwili telegra-
mów, a nie chcąc spóźnić się z listem, nie czekam.
Do tych ostatnich wyborów najmniej przywiązujemy
znaczenia, bo wiemy z góry, że one w duchu narodowym
wypadną, chodzi tylko o to, aby obywateli więcej nie
ograniczali się na swych powiatowych wielkościach, lecz
żeby wybierali co najznakomitszego w kraju. I przyznać
trzeba, iż pod tym względem dobrze wybory wypadły.
Sawczyńskiego wybrano aż w trzech obwodach, Piotra
Grosa w dwóch obwodach. Nowych posłów przybywa
z tych dwunastu obwodów dziesięciu, a to dr. Tadeusz
Skalkowski, Ant. Małecki (był raz w sejmie
tylko jako rektor uniwersytetu), Maurycy hr. Dziedu-
szycki, Walery Brzozowski, Jan hr. Sta-
dnicki, Alfons Czajkowski, dr. Wernicki,
Stanisław Matkowski i Romer.

Jutro będziemy już mieli kompletny wykaz nowych
150 posłów, będzie więc można rozpatrzyć się dokładnie
i choć w przybliżeniu zestawić prawdopodobne sejmu u-
grupowanie się. Ze względu, że hr. Potockiego wybrano
cztery razy, Sawczyńskiego trzy razy, dr. Ziemiałko-
wskiego, dr. Zybkiewicz, dr. Gros a i dr. E. Czerka-
wskiego po dwa razy, będą musiały we wszystkich
trzech kurjach odbyć się wybory uzupełniające.

Ze względu na majace nastąpić w Ra-
dzie państwa rozprawę nad odpowiedzią ministerstwa na
interpelację co do polityki austriackiej zewnętrznej,
wezani zostali wszyscy nasi delegaci, bawiący w kraju
z powodu wyborów, by natychmiast wracali do Wiednia.
Spodziewać się należy, że delegacja nasza weźmie w
rozprawie udział i że przez usta któregoś ze swych człon-
ków nacechuje swoje stanowisko jako reprezentacji pol-
skiej, że wyrazi współczucie narodu naszego dla dąż-
ących do niepodległości pobratymców słowiańskich, ubo-
lewając nad tem, że nie narody cywilizowane lecz des-
potyczna Rosja przychodzi im w pomoc i w jakich ce-
lach to czyni. Spodziewać się należy, że delegacja na-
sza skorzysta ze sposobności i podniesie głos w spra-
wie polskiej, wskazując, że zbrodni na naszej ojczyźnie
dokonanej następstwem jest to, co się dzieje na półwy-
spie bałkańskim i że dopóki krzywda nasza naprawiona
nie będzie, dopóty Europa nie będzie miała spokoju a
Austria nie będzie bezpieczna, i że w interesie tej Au-
stryi najbardziej leży to, by Polska zajęła należne jej
w rządzie państw europejskich stanowisko.

Obecni tu członkowie delegacji nie wiedzą, jakie Koło polskie w obec spraw, o której mowa, zajmie stanowisko, mają nadzieję jednak, że większość oświadczy się za udziałem w rozprawach nad interpelacją, zwłaszcza że p. Grocholski telegrafem wszystkich członków delegacji na czwartek powołał, więc chodzi o pozycję jakiejś uchwały.

Z teatru wojny.

A więc i Deligrad jest już w rękach tureckich. Dzisiejszy stan rzeczy na teatrze wojennym jest tego rodzaju, że gdyby nie przyszło do zawieszenia broni, stałyby dziś dla armii tureckiej otworem gościniec z Krużewacu do Kragujewacu, a w dolinie morawskiej aż do Semendry i Białogrodu, innymi słowy aż pod Dunaj. Drogi prowadzący na południe do Krużewacu nie potrafiły po tak dotkliwych porażkach, jakie poniósł nadmorawska armia serbska, bronić skutecznie przeciw zwyciężkim zastępom Mahmeta Ali paszy, pułkownik Nowosiół, stojący na czele słabego i zgnanego korpusu. Na wieść o klęskach armii serbskiej ogólna objęła mieszkańców Białogrodu trwoga, obawiano się bowiem, by turecka armia dryfująca, nadciągająca z dwóch stron, t. j. od Małego Zwornika i Popowa, nie usiłowała opanować gościniec prowadzącego do stolicy, a pod której brami mogłaby stać w dwóch dniach. Dotrzeć aż pod Dunaj i opanować Milanowac i Kladowac, owe dwa główne punkta, gdzie dotychczas zwykli byli wyładowywać ochotnicy rosyjscy, a tym samym przeszkodzić wyładowaniu bądź rosyjskiej bądź serbskiej armii, byłoby dzisiaj, gdy serbska armia timocka została skutkiem klęski korpusu nadmorawskiego mocno osłabioną i zniechęconą, dla korpusu Osmana paszy, liczącego 30,000 wojska, rzeczą nie zbyt trudną. Miasto tego wszystkiego przyjdzie prawdopodobnie do zawieszenia broni, tyle upragnionego dla Turcji i Serbii, o czym zresztą na innym piśmie napisano.

Gdy szczęście wojenne odwróciło się w obecnej kampanii zupełnie od Serbów, Czarnogórcy wprawiają świat w podziw coraz to nowymi powodzeniami. Obecnie po zajęciu i zrównaniu z ziemią forteczki Medun, stoczyli już kilka pomyślnych uderzeń. Medun tworzył barierę przeciw tradycyjnym dążeniom władcy czarnogórskich rozpostarcia się aż ku podgorzyńskiej dolinie. Po długich walkach udało się im zaatakować część obszaru, zamieszkałego przez wielkie i bardzo wojownicze plemię Kuców, główna atoli część pozostała przy Turcji. Warownia Medun była owym kluczem, wbitym w okrug Kuczi i dzielącym go na dwie części. Po zajęciu przez Czarnogórców Medunu usunęty został także ów klin. Wedle doniesienia wojewody Vukotica wycofał się Makhtar pasza najzupełniej z Czarnogóry i Hercegowiny. Ogólnie jest mniemanie, że Makhtar zwrócił się ku wąwozowi Duga celem zaprowiantowania Niksici. Wątpliwy atoli, czy zamiar ten uda się, Niksicz bowiem jest ze wszech stron szalenie obsadzony a skombinowany czarnogórsko-hercegowiński korpus zamknął wszelkie do tej warowni dostępy. W wąwozie Duga zresztą posiada korpus ten trzy silne stanowiska. Vukotica wysłał z Ostrogu trzy działy górskie i 500 żołnierzy na pomoc Czarnogórcom.

Z Carogrodu pisał do Köln. Ztg. pod dniem 24 z. m.: W miejsce zmarłego z ran Mustafy Dzeladina paszy został mianowany naczelnym wodzem wojsk operujących w Czarnogórze (dziś po upadku warowni tureckiej Medun nie ma już takich wojsk) generał dywizji Arif pasza, który dotychczas był zatrudniony w departamencie administracyjnym ministerstwa wojny. Arif pasza uda się już w tych dniach na swoje nowe stanowisko. Może będzie dla jednego z waszych czytelników interesującą rzeczą dowiedzieć się, że Dzeladina pasza, jeden z najświetlejszych i najzaciejszych renegatów jacy pojawili się w ostatnich dwudziestu latach był z pochodzenia Polakiem (Borzęcki) i poświęcił się pierwotnie teologii katolickiej. Z seminarium jednak udał się do powstania węgierskiego, w którym dosłużył się rangi kapitana. Po stłumieniu ruchu schronił się do Carogrodu, przyjął islam i wstąpił do wojska tureckiego w randze majora. Szybko stósunkowo dosłużył się stopnia jeneralskiego. Obok niezaprzeconych strategicznych talentów odznaczał się zmarły wielką osobistą walecznością.

Do Kroniki Codzienniej piszą z Dubna pod dniem 20 października. W poprzedzającym liście wspominałem o spisanu jako rekwizyt wojenny wszystkich koni obywateli wiejskich. Obecnie policye w miastach i miasteczkach spisują mieszkańców, gatuując ich na osiadłych i nie osiadłych. Osiedli są ci, którzy mają własne domy, za nieosiadłych uważani są ci, co choć należą do gminy nie mają żadnej własności. Właścicielom domów zalecono aby przysposobili konie i powózki pod przewóz wojska; nie osiadłym zaś polecono aby dostarczali furmanów. Urządzenie takich zapisanych wozów zastawione jest dowolności policyi, która z miasta lub z miasteczka przepisana liczbę takich pociągów ma wystawić. Nowe znowu przybywa jej źródło do ciągnięcia korzyści dla siebie z zniszczonego i tak już kraju.

Rozpuszczano po całym kraju pogłoskę, że Rosyja nie zamknie mają granicę od Galicji. Kupcy więc spieszą z transportami przez Radziwiłłów, Wołoczyska, Husiatyn. Mówią także, że zandarmerya otrzymała już rozporządzenie aby nikogo za granicę nie wypuszczać, choćby za najlegalniejszym paszportem, oprócz kupców, którym wszakże jeszcze nie tamują przejazdu, lecz go utrudniają rozmaitemi nęzcami formalnościami. Rozszerzono znowu cenzurę listów, które wszystkie każdy urząd pocztowy odsyła do gubernii, gdzie przy głównym urzędzie pocztowym powiększono oddział zajmujący się otwieraniem listów, jakowych mnóstwo nie dochodzi przeznaczenia swego, oprócz listów ściśle kupieckich, napelnionych cyframi, które je chronią od zataczenia.

NIEMCY.

* Berlin, 2 listopada. Na dzisiejsze posiedzenie parlamentu niemieckiego stawia się wreszcie potrzebna do uchwały liczba posłów. Przy wywołaniu nazwisk naliczono ich 220. Przystąpiono więc do wyboru marszałków i biura. Jakkolwiek dzienniki berlińskie nie donoszą nie jeszcze o rezultacie tego wyboru, wątpić nie można, że wybranymi zostali pp. Forckenbeck, Stauffenberg i dr. Hänel. — Dotychczas złożono w parlamencie projekt do prawa odnoszącego się do wypadków na morzu i memoriał dotyczący wykopalisk w Olympii. Przedłożono także wniosek, który wyszedł z łona centrum i frakcji socjalistów, żądający zawieszenia śledztwa kryminalnego przeciwko dr. Franz i Liebknechtowi. — Sprawa budowy gmach — dla parlamentu, t. j. nabycia

gruntu, na którym stanąć ma parlament, odroczone będzie, jak się zdaje, ad feliciora tempora. Komisja, która zajmowała się tą kwestją, pracowała naprzód, bo rząd nie zgodził się na jej projekt. Ponieważ zaś odpowiedź rządu nadeszła późno, przeto albo przedłużonym będzie mandat starłej komisji albo parlament przystąpi do wyboru nowej komisji.

Co się tyczy zakupu na rzecz państwa niemieckiego kolei żelaznych, to według prasy berlińskiej w bieżącej kadencji mowy o niej nie będzie, bo nasamprzód kwestya ta nie dojrzała jeszcze a wreszcie nie starczyłoby czasu na załatwienie tak ważnej sprawy. Parlament obradować ma tylko sześć tygodni. — W tej chwili dochodzi nas wiadomość o wyborze marszałka i pierwszego wice-marszałka. Pierwszym jest p. Forckenbeck, drugim p. Stauffenberg. Wybrany drugim wice-marszałkiem dr. Löwe nie przyjmuje wyboru; nie przyjmuje go także dr. Hänel wśród oklasków lewicy. Z tego powodu ponowny nastąpi wybór na posiedzeniu z dnia 3 listopada, na którym obradować będzie także parlament w pierwszym czytaniu nad etatem za pierwszy kwartał 1877.

ROSYA.

* Powiadają, że sułtan napisał własnoręczny list do cara z zapewnieniami pokojowymi i z życzeniem wprowadzenia porozumienia między obu dworami. Ciekawą ilustracją tej wiadomości jest zdarzenie, opowiedziane korespondentowi Czasu, które miało miejsce w Liwadii, a dosadnie malujące osobiste usposobienie cara: „Jest w Moskwie człowiek powszechnie znany z swojej energii, uczciwości i majątku nabytego kilku szczęśliwymi spekulacjami — zowie się Aleksander Aleksandrowicz Prochoszczycow. Służył niegdyś w pułku gwardyi siemienowskiej i wziął dymisy w randze kapitana. Prócz hotelu, zwanego Bazar słowiański, posiada on kilka własności ziemskich i dwanaście domów w Moskwie. Do popularności, jakiej używa w mieście, przyczyniły się po większej części dary dla „braci Słowian” i jego niestrudzona działalność jako członka komitetu słowiańskiego, posunięta niekiedy aż do fanatyzmu. Otóż człowiek ten uczuł się nagle natchnionym do spełnienia świętej misji, tj. do skłonięcia cara, aby ogłosił krucyatę przeciw Turcji dla wyzwolenia Słowian. Nie wiadomo mi, jakimi drogami doszedł do swego celu — lecz wiem z pewnością, że w Liwadii doznał jak najuprzejmiejego przyjęcia. Miał kilka konferencji z ks. Gorczakowem, Adlerbergiem, Ignatiewem i otrzymał trzy posłuchania u cara, z których każde trwało najmniej godzinę. Nowy ten Piotr pustelnik przemawiał do cara z niesłychaną energią, z ogniem niedorównanym, błagał go, aby bez wahania się, bez względu na intrzygi dyplomatów, „zgnieł Europę” przedsięwziął świętą wojnę, w której celach święta Moskwa oddaje się jakby jeden człowiek; aby ufał jednemu tylko Ignatiewowi, który w całym otoczeniu sam godzien zaufania. Car odpowiedział mu, że nie ma pieniędzy, że organizacja armii jeszcze nie ukończona, że Europa mogłaby dać uczuć swoją przewagę inaczey niż notami dyplomatycznymi, a na wszystkie te względy natchniony apostoł miał zawsze odpowiedź, składając ją z parafraz: „Bóg tak chce.”

Nieraz się już zdarzyło, że ludzie całkiem nieznani zdołali wywrzeć głębokie wrażenie na cara, skłonnego do sentymentalizmu, ilekroć umieli potrafić tę strunę. To samo zaszło z Prochoszczycowem; w długich tych „sam na sam” car ścisnął go, całował rozczulony, prawie do łez, zapewniał go o swej miłości ojcowiskiej dla wszystkich Słowian, dla wszystkich sławofołów nie wyjmując Aksakowa, na którego dotąd patrzył z ukosa. Cokolwiekby faktem jest, że Prochoszczycow wywarł wielkie wrażenie na cara i osiągnął, jeżeli nie całkowicie to przynajmniej w części cel swego kroku. Po dziesięciogodnim pobycie opuścił Liwadię z upoważnieniem, aby rozgłosił rozmowy swoje z carem i wszystko, co użna za potrzebne rozgłosić, aby utrzymać zapał i usposobienie wojownicze ludu w obronie świętej sprawy. — Wiem od kogoś, co towarzyszył Prochoszczycowowi w podróży z Liwadii do Moskwy, że korzystał hojnie z pozwolenia carskiego. Powrót jego był rodzajem tryumfu, nieprzerwanym szeregiem bankietów i mów podniecających. We wszystkich miastach znaczniejszych przez które przejeżdżał Prochoszczycow, przyjmowały go Rady gminne, korporacje i t. d. z największym zapalem, jako powiernika i tłumacza myśli i projektów cara. Co do działań tego człowieka za powrotem do Moskwy tyle mogłem się dowiedzieć dotąd, że za jego wpływem Rada gminna miasta oświadczyła się gotową złożyć 10 milionów rubli w razie wypowiedzenia wojny.”

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 1 listopada. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w Izbie panów, która zbiera się w piątek, t. j. 3 listopada, przygotuje się także interpelacja w sprawie wschodniej. Rozprawy nad kwestją wschodnią w Izbie niższej rozpoczynają się w piątek i przybiorą w każdym razie wielkie rozmiary. Dotychczas zapisało się do głosu przeszło 40 mówców, należących do wszystkich frakcji Izby. Cyfra zapisanych stopniowej wprawdzie w toku dyskusji, w każdym razie trzeba się na to przygotować, że rozprawy przeciągną się przez kilka posiedzeń.

Polscy posłowie mają zaznaczyć przy tej sposobności swe odrębne stanowisko. Ciekawe są instrukcje, jakie udeziła posłom polskim prasa polska pod zaborem austriackim.

Czas krakowski każe delegatowi zająć stanowisko bierne i żąda, ażeby oświadczyli, że im bardzo zależy na sile państwowej Austrii.

Kronika lwowska żąda od delegatów, aby bez angażowania się przedwczesnego zwrócili przy tej sposobności uwagę na to, jak w obec bliskich wypadków niezręcznie sobie postępują z Polakami Austriacy, odmawiając im praw narodowych i historycznych.

Dziennik polski chce by polscy posłowie zajęli w Radzie państwa w dyskusji tej stanowisko bardzo wybitne i by wybrali do gruntownego rozbiórki tej sprawy najlepszych swoich mówców. Chce by wyszkalili, iż sprawy wschodniej początek „nie w bosniackim, hercegowińskim i bułgarskim powstaniu, nie w peryodycznej powtarzających się ruchach nad Bałkanem i dolnym Dunajem, nie w gromadzeniu wojsk rosyjskich u południowych i południowo-zachodnich granic caratu; lecz że kwestya ta trwa nieustannie raz wielkim wybuchającą płomieniem, to znowu jak utajone pod popiołem zarzewie; że źródłem jej rozbiór Polski, dokonane w skutek niego wcielenie Rosji w polityczny systemat Europy i otworzenie caratowi drogi do Konstantynopola; że cała groźna ta dla Europy kwestya streszcza się w tym czy Rosya ma zapanować nad Bosforem i zawiadnąć całym południowym wschodem Europy, że przeto chcąc sprawę tę załatwić, trzeba zleć w samem źródle jej zatanowiąć przez po-

stawienie nieprzebitej tamy zabobczemu wylewowi Rosji.”

A dalej pisze: „Zajawszy takie czyste polskie stanowisko, powinni delegaci nasi i mogą bez ubliżenia stanowisku temu, wskazać jak sprawa ta najbliższej obchodzi monarchię austriacko-węgierską, jak jest związana z kwestją egzystencji Austrii. Winni wykazać, że każdy krok naprzód uczyniony przez Rosyę nad Bałkanem, to nowy zamach na całość i byt Austrii-Węgier; że za tem pokojowa polityka Austrii może sięgać tylko, do pewnego kresu, a kresem tym byłaby ta chwila, kiedyby Rosya przystąpiła do zbrojnego wniechania się między Turcyę a hołdownicę księstwa, i że w tej chwili powinna Austriya z adnego nie odrzucając sprzymierzenia, rozwinać całą swą potęgę ku powstrzymaniu zabobczych Rosji postępow.”

Gazeta narodowa zaś występuje przeciw żądaniu centralistów, by Austriya w razie wybuchu wojny zachowała ścisłą neutralność i mniema, że cała prawica, Polacy i całe prawe centrum będzie głosowało przeciw rezolucji, powziętej w duchu znanej interpelacji 115 posłów niemieckich.

FRANCYA.

* Paryż, 31 października. Izby zebrały się w zupełnej prawie ciszy i bez udziału publiczności — której ciekawość zajmuje prawie zupełnie sprawa wschodnia. W senacie było obecnych mało co więcej niż jedna trzecia ogólnej liczby członków, a w izbie deputowanych zebrała się połowa. Biura różnych grup parlamentarnych wysłały do deputowanych, bawiących jeszcze na prowincji, wezwania, aby stawili się na piątkowe posiedzenie. Głoszą nawet, że kilku deputowanych lewicy zażąda przy rozpoczęciu piątkowego posiedzenia imienia wywołania posłów i wniesie o kary dyscyplinarne na nieobecnych. Na piątkowym posiedzeniu na minister spraw zagranicznych, ks. Decazes, przysmuszony przez lewicę, zdać publicznie sprawę ze stanowiska rządu w kwestyi wschodniej. Czy to nastąpi, na pewno powiedzieć nie można, zwłaszcza, że na posiedzeniu Union républicaine senatu postanowiono nie interelować wcale rządu w sprawie wschodniej, chyba gdyby zaszły wypadki, obchodzące bliżej godność Francji. Rząd hiszpański zażądał podobno od Francji wydania Ruiz Zorilli, a rząd francuzki zastępuje się, jak mówią, do tego żądania. Don Karlos, bawiący ciągle w Paryżu, daje 15 listopada wielki wieczór w swoim hotelu przy ulicy de la Pompe, na który zaprosił cały Faubourg St. Germain.

Książę serbski obstałował w Paryżu znaczną ilość czerwonego sukna dla wojska, które na sposób francuzki ma nosić czerwone pantalone. — W dniu wczorajszym odbyła się w Bourget sześćdziesiąta uroczystość bitwy z dnia 30 października 1870. Na uroczystości tę przybyło wielu wyższych oficerów a między nimi Hanrion, komendant wojskowej szkoły w St. Cyr.

Przewodzący połączonych frakcji lewicy mieli ponowną naradę z prezesem ministrów Dufaure w sprawie wniosku Gatincau. Lewica żąda, aby skazani i cnotu macia m komuniści, którzy się stawiają dobrowolnie, sądzeni byli przez sądy przyśięgłych, podczas gdy minister Dufaure chce ich oddać sądom wojennym. W przyszły czwartek ma raz jeszcze odbyć się w tej sprawie konferencya pomiędzy reprezentantami lewicy a p. Dufaure.

TURCYA.

* Carogrod, 1 listopada. W kwestyi zawieszenia broni mamy dzisiaj to w pierwszym rzędzie do nadmienienia, że ultimatum rosyjskie fałszywie zostało podane przez biuro telegraficzne. Wedle zamieszczonego w Journal de St. Petersburg tekstu urzędowego domagała się Rosya nie sześciomiesięcznego zawieszenia broni, lecz sześciotygodniowego lub dwumiesięcznego. Tekst sam brzmi następnie w tłumaczeniu: „St. Petersburg, 18 (30) października. J. C. Mość cesarz raczył dzisiaj 18 (30) października rozkazać, by generał Ignatiew oświadczył W. Porcie, że jeżeli w przeciągu dwóch dni nie przyjmie bądź sześciotygodniowego bądź dwumiesięcznego rozejmu i jeżeli nie da bezzwłocznie rozkazu do zaprzestania działań wojennych, ma ambasador opuścić Carogrod wraz z całym personelem ambasady i zerwać stosunki dyplomatyczne.”

W związku z tem telegrafują z Petersburga do Politische Correspondenz: „Rozkaz przesłany generałowi Ignatiewowi co do przedłożenia publikowanego w dzienniku urzędowym ultimatum, wyszedł ostatniej nocy bezpośrednio od cesarza bawiącego w Liwadii. Ztamtąd wyszedł również rozkaz powiadomienia o postanowieniu rządu w dzisiejszym numerze dziennika urzędowego. W kołach kompetentnych twierdzą stanowczo, że cesarz powziął postanowienie to w skutek najcięższych wypadków na serbskim teatrze wojennym, głównie atoli w skutek kontynuacji bez względu na będące w zawieszeniu układy pokojowe tureckiej akcji wojennej. Tak tutaj jak i w Liwadii są tego przekonania, że W. Porta dla tego tylko przewleka układy co do zawieszenia broni, aby dać armii tureckiej możność zniszczenia całej serbskiej sily zbrojnej i obsadzenia Białogrodu.”

Z Carogrodu pisał do Kölnische Ztg., że W. Porta zawiadomiła przed ultimatum rosyjskim mocarstwa, a zwłaszcza ich przedstawicieli w Carogrodzie o swoim postanowieniu względem zawieszenia broni. Wedle tego oświadczyła W. Porta swoją gotowość do przyjęcia dwumiesięcznego rozejmu z możliwością przedłużenia go po dwakroć po sześć tygodni. Kölnische Ztg. twierdzi, że generał Ignatiew w poniedziałek już (przed ultimatum?) oświadczył, że przystaje na to.

Z Wiednia telegrafują: „Słychać z dobrego źródła, że W. Porta zawiadomiła dnia 30 z. m. rano mocarstwa o swej decyzji w kwestyi zawieszenia broni.” Presse odbiera następujące telegramy:

Pera, 31 października. W tutejszych kołach politycznych utrzymują na pewno, że na dziś zwołana zostanie wielka rada, celem zawiadomienia jej o rosyjskim ultimatum i zaciągnięciu jej zdania w tej mierze.

Pera, 31 października. Wczoraj po południu udał się generał Ignatiew do Safwet paszy i doręczył mu ultimatum gabinetu petersburskiego, oświadczać zarazem, że dnia 1 listopada z uderzeniem godziny 12 będzie oczekiwał odpowiedzi W. Porty.

Carogrod, 30 października. (Depesza oddana w Carogrodzie przed nadejściem tam rosyjskiego ultimatum.) W tutejszych kołach dyplomatycznych obiega pogłoska, że rząd zawiadomił jeszcze wczoraj telegrafem Abdul Kerima, że W. Porta zgodziła się na dwumiesięczny rozejm, skutkiem czego ma zaniechać działań wojennych. Spodziewają się, że z dniem 1 listopada nastąpi na całym teatrze wojennym zupełny spokój.

Ostatni telegram mija się z rzeczywistym stanem rzeczy, gdyż mimo wysłanego pod dniem 29 października

do głównych kwatery telegramu, polecającego zawieszenie, w krokach nieprzyjacielskich, takowe ciągle się — jak twierdzą wiadomo, przez 30 i 31 paźdz. i doprowadziły do „traktowania” umfalego pochodu armii tureckiej do Aleksinacz, — czem zawiadomiła z ostentacją W. Porta swoich przedstawicieli za granicą.

O odkrytym w tych dniach w Carogrodzie sprzysiężeniu zawiada wiedeńska Polit. Corr. kilka zajmujących szczegółów: Od pewnego czasu dochodziły w. w. z. gdyż zira, Midhada paszę i kilku innych ministrów listy bez podpisu, pisane w jednym i tym samym duchu i doręczające odrzucenie wszelkiej zagranicznej interwencji. W. Rząd uwieził niejakiego Hair efendiego, a gdy ten obył użył szernie poczynił zeznania, miała W. Porta w swem ręku a i by nie spisku. Sprzysiężenie miało na celu strącenie obecnego rządu, detronizację sułtana Abdul Hamida, powołanie sułtana Jussufa Izzedina i powołanie do talchau wezyratu Mahmuda Nedzim paszę. Spiskowcy liczyli na pomoc ludności mahometańskiej a głównie sfanatyzowaną siel nych sofiów. Na pozorach do ruchu nie brakło spiskowcom. Główny kładi nacisk na reformy i przywilejów nadane skutkiem takowych chrześcianom, przywilejów powijające naród mahometański i przeciwne świętym wodom „cheri.” Przewodzący powstania liczyli na skłócenie, teczne poparcie ludności, która niezawodnie byłaby ich animowa nie zawiadła, gdyby zeznania Hair efendiego nie była ten zniweczyły całej pracy. Spiskowców w liczbie 300 w wiadom 350 trzymają w więzieniu policyjnym; aresztowani burg ud trwają ciągle jeszcze.

Uwzięciu denuncyacyą współspiskowców przyczyniają się tem samem do zapelnienia więzień. Aresztowania odbywają się w dzień biały, a mieszkańcy Carogrodu przypatrują się obójtnie konwojom więźniów. W. czele spisku stało dwóch wysokich ulemów. Cheri efendi i Mouhi eddin efendi i dwóch ewylnych dostojników, Riaz pasza i Riza bey. Cheri efendi był przedstawiony przed upadkiem Mahmud paszy przez tego sułtanowi Azizowi na najwyższą godność duchowną w Turcji, tj. na godność szeik-ul-islam. On i Mouhi edin byli nauczycielami ks. Jussuf Izzedina. Riaz pasza jest usamowolnionym niewolnikiem ojca Mahmuda paszy i zawiadza swą karierę swojej siostrze, zonie Selim bey, pierwszego szambelana sułtana Abdul Medzida. Riaz pasza posiada kolosalny majątek, odziedziczony po swoim szwagrze Selim beyu. Riza bey był aż do upadku Mahmuda paszy dyrektorem archiwów W. Porty i członkiem powołanej przez Mahmuda paszę do życia wielkiej rady wykonawczej dla zaproponowanych przez hr. Andrassego reform. Z upadkiem Mahmuda paszy usunęto ich obu. Jako piątego w związku wymienian siedmiesięcioletniego ulema Kiamila beya. Reszta sprzysiężonych nie zajmowała wybitniejszego stanowiska i sa to ludzie nieznan, po większej części sofi, choć nie brak urzędników, oficerów i marynarzy. Spiskowcom nie tyle szło o politykę, co o powołanie na nowo do steru Mahmuda paszę. Wymienionych spiskowców skazano już na wygnanie w różne strony. Resztę zawiak nych w sprzysiężenie przesłuchują dopiero. Czekają ich więzienie. Niebezpieczeństwo już przeszło a rząd jest w chwili obecnej znowu panem sytuacji.

Do wiedeńskiego Fremdenblattu piszą pod dniem 27 października, co następuje o rzekomym usunięciu przesładowania chrześcian w Bułgarii i ukaraniu jego sprawców: „P. Baring powrócił z Bułgarii do Carogrodu, przekonawszy się, że nie zdoła tutaj stanowczo nie wskazać. Nawet Szeffet pasza, główny winny, pozostaje na wolnej stopie a wiadomość o jego chorobie jest zmyśloną. Oświadczył on wyraźnie, że wszystkie rzezie w Bułgarii dokonał na rozkaz rządu i że w tym względzie żadna na nim nie ciąży odpowiedzialność. I rzeczywiście nie wykonano dotychczas ani jednego wyroku przeciw baszibuzukom; Szeffet pasza oświadczył, że bużąc Tatar Bazarzik i siedm innych wsi, spełnił jemu przesłany mu na piśmie rozkaz Abdul-Kerima, ministra wojny, który rozkaz obiecał przedłożyć, gdyby mu proces wytoczono.

W tych dniach powołał w. wezyr Haidar efendiego do Carogrodu celem naklonienia go do zeznań na korzyść Szeffeta paszy. Haidar jest muteszerifem w Sliwnie i on to umiał powierzony sobie okrug ochronić od napadów baszibuzuków i utrzymać w nim porządek. Odmówił stanowczo żądaniu i oświadczył, że zezna tylko szczerą prawdę; skutkiem tego dano mu dymisy a na jego miejsce posłano Takzi beya, muteszerifa Tulczy. W obec takich stosunków sformułował p. Baring w ten sposób swe przekonanie, że w obec takiego siewdztwa nie podobna spodziewać się, by wymierzono chrześcianom sprawiedliwość.”

OŚWIATA LUDOWA.

W miesiącu październiku rb. złożyli z miasta Poznania na rzecz Towarzystwa Oświaty ludowej: PP. Al. Bienkowski 1 mr., W. Frąckowiak, dr. Gasiorowski, J. Gintrowicz i panna K. Grabska po 3 mr., pani Kaufmanowa 1 mr., T. Przychodźko 2 mr., Fr. Rem., W. Starki i dr. J. Szafariewicz po 3 mr. Ogółem 20 mr.

Zestawienie.				
W marcu	"	81	Mr	—
W kwietniu	"	69	"	—
W maju	"	116	"	—
W czerwcu	"	83	"	—
W lipcu	"	57	"	—
W sierpniu	"	71	"	50
W wrześniu	"	31	"	—
W październiku	"	25	"	—
Razem		594	Mr	50

Poznań, 1 listopada 1876.

Stefan Cegielski, okręgowy na miasto Poznań.

Przegląd ekonomiczno-polityczny.

XVIII.

W przeszłym Przeglądzie wspomnieliśmy o ostrych zaczepkach, jakie wychodzą z obozu Deutsche Reichsglocke przeciwko księciu kanclerzowi Rzeszy niemieckiej. Mówimy umyślnie z obozu, gdyż wymienione pismo nie jest sobie zwyczajnym dziennikiem, lecz organem wszystkich tych, którzy z słusznych, czy też niesłusznych powodów mają księcia Bismarcka w nienawiści. Jakiś tu już zauważył, stara się prasa niemiecka całą tę sprawę, arcynieprzyjemną jej, ile można zniechęcić. Z osobą Bismarcka wiąże ją bowiem najrozmaitsze węzły. Podajemy tu przeto naszym czytelnikom niniejszem próbkę tonu, z jakiego się Deutsche Reichsglocke do niego odzywa. „Przemysły sąż stanu”, taki tytuł artykułu, zawierający rozmaite insynuacje. Oto wyjątek z niego:

„Do księcia kanclerza Rzeszy należy teraz, w interesie własnej osoby, jego stanowiska i narodu niemie-

